

Jakub Skurtys

Zamiast Szymborskiej? Krystyna Miłobędzka i źródła współczesnej ekopoezji w Polsce

ABSTRACT. Skurtys Jakub, *Zamiast Szymborskiej? Krystyna Miłobędzka i źródła współczesnej ekopoezji w Polsce* [Instead of Szymborska? Krystyna Miłobędzka and the roots of modern ecopoetry in Poland]. „Przestrzenie Teorii” 28. Poznań 2017, Adam Mickiewicz University Press, pp. 203–219. ISSN 1644-6763. DOI 10.14746/pt.2017.28.10.

The paper deals with the topic of ecologically oriented poetry of Krystyna Miłobędzka as a vital tradition for 21st-century Polish ecopoets. The author tries to trace the changes in the poetic canon after 1990 and shows the increasing interest in Miłobędzka's poetry among modern poets. By analyzing mainly meta-poetic texts, the paper contrasts Miłobędzka's posthumanistic, "event-driven" way of writing with the humanistic lyrical subject of Wisława Szymborska's poetry. The author presents the former as more influential and more productive for modern, ecopoetic styles, including elements such as: waking the awareness, organic perspective of language, an egalitarian way of life and thinking about relations in categories of space and adhesion rather than domination.

KEYWORDS: Polish poetry in 20th and 21st century, ecopoetry, ecocriticism, Krystyna Miłobędzka, Wisława Szymborska

*Z białości ponad ogród czarną słyszę jabłkami
zawężloną w kwiaty, przez śnieg nagle odbywam
zielenie. Liści się bezwiedna mojej obecności, zbyt
jawna jeszcze, zbyt jabłoni, aż nasyczone wspólnym
oddaleniem ramionami płączemy ciemność.
„Zdarzyłaś mi ogród, w którym jestem dzieckiem,
w śniegu cała, jabłek pełna i zakwitająca”.*

K. Miłobędzka, *Ta jabłoni we mnie odkąd się zaczyna*

Niniejszy szkic może zapowiadać się niecodziennie, będzie to bowiem tekst o poezji – praktycznie bez poezji, bez wierszy i ich dogłębniej lektury, rozwijany za to w duchu filozofii prezentowanej autorki, dla której poetyckość jest raczej sposobem wiązania się ze światem i innymi niż przynależną językowi funkcją w obrębie literackiego pola. *Zamiast close reading* proponuje się zatem rodzaj metapoetyckiej refleksji, której celem jest przepisanie współczesnych hierarchii, tworzonych przez ostatnie dwie dekady działań krytycznych, i ukazanie ich w świetle konkretnej propozycji teoretycznej, czyli ekokrytyki. Zacząć trzeba jednak od podstawowych

rozpoznań, które w polu najnowszej polskiej poezji oraz zajmujących się nią badacze wydają się oczywiste, w światku akademickim zaś, zwłaszcza tym parającym się teorią literatury i przeszczepiającym najnowsze, zachodnie zdobycze teoretyczne i filozoficzne, oczywiste wciąż nie są. Pierwsze z tych rozpoznań to wymiana figur patronackich w okolicy lat 1995–2000. Po przeniknięciu do mediów i spetryfikowaniu (czy też „obrandowaniu”) nazwisk: Herberta, Miłosza i Szymborskiej oraz aspirującego do ich rangi Zagajewskiego, polska poezja, pozostająca w pierwszej kolejności dziedziwką „bruLionu”, zwróciła się w stronę historycznych awangard, zwłaszcza zaś neoawangardy lat sześćdziesiątych oraz wczesnego dorobku „Nowej Fali”. To tam szukano nie tyle nawet patronatów, co konkretnych dykcji (oczywiście poza słynnym „kontekstem amerykańskim”, w którym również rozpoznajemy ślad niegdysiejszych awangard). Ta świadoma wymiana tradycji poskutkowała zastąpieniem pewnych nazwisk (tzw. Starych Mistrzów) w sferze inspiracji innymi, i tak za patronów liryki po 1989 roku uważa się raczej Bohdana Zadurę i Piotra Sommera, za symbolicznych „ojców” ostatnich dekad Andrzeja Sosnowskiego i Marcina Świetlickiego, zaś dykcję neoawangardową fundują wznowienia i opracowania tomów Tymoteusza Karpowicza (Biuro Literackie) i Witolda Wirpisy (Instytut Mikołowski).

Miejsce Krystyny Miłobędzkiej jest tu szczególne, bo w rodzimej „galerii sław” wymienia ona właśnie Wisławę Szymborską w figurze królowej poezji (anegdota głosi, że autorem tego określenia był Marcin Sendcecki). Marian Stala, niespecjalnie chętny neoawangardowym dykcjom, za to uważnie śledzący początki „bruLionu”, postrzegał ten dziwny mariaż młodej poezji z autorką *Anaglifów* w kategoriach gry ze „Starymi Mistrzami” i w kontekście walki o nowe pozycje:

[relacje zostały – przyp. J.S.] zmistyfikowane przez młodych. Część ich argumentów łatwo jednak pojąć: w obecności Starych Poetów oni sami stawali się (i nadal stają) słabo widoczni. Debiutanci ostatnich lat odczuwają to, jak się domyślam, mocniej niż ich poprzednicy z początku lat 90. Może dlatego darzą szczególnym szacunkiem Krystynę Miłobędzką: jest to, jak sobie rzecz tłumaczę, zarazem Stara Poetka i ich poetka¹.

Stala trafnie dostrzegł chęć zwrócenia się młodszej poezji, nawet tej z późnych lat 90., w stronę autorytetów mniej oczywistych, całą wypowiedź trzeba odebrać jednak w kategoriach mentorskich, bagatelizujących inny, kluczowy fakt: powrót do tradycji rodzimej neoawangardy za sprawą wzmożonego zainteresowania kwestiami języka i ponownie utraconego po roku 1989 poczucia referencjalności. Dobitnie zmianę tę będzie wydobywać choć

¹ M. Stala, *Niepojęte: Jest*, Wrocław 2011, s. 28.

by *Urwany ślad* Jacka Gutorowa, łączący fascynację Różewiczem, Wirpszą, Karpowiczem i Sosnowskim i kreślący tym samym nowe linie ciągłości polskiej poezji, alternatywne wobec utrwalonych już linii Miłosza i Przybosa². Ale to właśnie powrotowi Miłobędzkiej poświęci opolski krytyk przenikliwy szkic pod takim właśnie tytułem, podbudowujący zarazem stworzoną przez niego kategorię „niepodległości głosu”:

Ktoś ostatnio powiedział: Miłobędzka wraca.

[...]

„Miłobędzka wraca”. W sensie najbardziej oczywistym chodziłoby zapewne o powrót do wierszy, które zapadły w niepamięć. Powrót raczej publiczny, dokonujący się na łamach pism literackich (i nie tylko literackich), ale i w rozmowach (kuluarowych – i nie tylko), wyczuwalny w świecie medialnym, ale i akademickim [...]. Wszędzie tam nazwisko Miłobędzkiej pojawia się częściej niż zwykle – to pewne.

[...]

Dzięki wierszom Miłobędzkiej odkrywamy w sobie miejsca, które bynajmniej nie zniknęły, ale nie mogły się ujawnić, bo zabrakło głosu. Ten ostatni jest nierozzerwalnie związany z osobą. Stanowi rękojmię podmiotowości i gwarancję, że wiersz jest czyjś, że uwiarytelnia go ktoś wyjątkowy. I ten ktoś powraca³.

Symboliczny powrót Miłobędzkiej i powolne wprowadzanie jej twórczości do kanonu, rozpoczęte przez „bruLion”, a potem podjęte przez kolejnych autorów, wydają się istotne zwłaszcza dla prób pomyślenia rodzimej ekopoezji i splatają się z wciąż nieśmiało, ale coraz wyraźniej zaznaczającym się trybem ekologicznej wrażliwości w najnowszych tomach poetyckich⁴.

Nie twierdzę w żadnym razie, że w wierszach Wisławy Szymborskiej nie ma potencjału do ekokrytycznych odczytań. Wskazywały na niego wcześniejsze badaczki tej twórczości, choćby Julia Fiedorczyk i Justyna Kostkowska. Ta pierwsza stwierdzała nawet:

Ekopoetyka Szymborskiej wypływa z empatii dla wszystkich żywych stworzeń i z przeświadczenia, że człowiek jest jednym z elementów biosfery, biosfera – częścią kosmosu, a kosmos... i tak dalej. [...] Poetka zdaje się mówić, że nic,

² Joanna Orska w swojej rozprawie *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce* (Kraków 2013) będzie się z kolei zastanawiać nad zasadnością stworzenia „linii Ważyka”, która odzyskiwałaby niekonstruktywistyczny element naszej awangardowej tradycji i lepiej pasowała do narracyjnej poezji, pozostającej pod wpływem Andrzeja Sosnowskiego. Zob. też J. Gutorow, *Urwany ślad. O wierszach Wirpszy, Karpowicza, Różewicza i Sosnowskiego*, Wrocław 2007.

³ J. Gutorow, *Powrót?*, [w:] *Miłobędzka wielokrotnie*, red. P. Śliwiński, Poznań 2008, s. 14–15.

⁴ Nie bez znaczenia pozostaje tu oczywiście również podejmowanie podobnej tematyki przez czasopisma literackie i kulturalne, zob. „Wakat” 2015, nr 3; „Fragile” 2010, nr 3; „Er(r)go” 2014, nr 1 (28); „Jednak Książki. Gdańskie Czasopismo Humanistyczne” 2014, nr 2; „Opcje” 2016, nr 1–2.

co istnieje, nie jest nieważne, każda rzecz, każdy przejaw bycia jest niezbędny i godny tego, by znaleźć się w wierszu. [...] poprzez uszanowanie odrębności bytu zwierzęcia, wiersz składa mu swój nienachalny hold. Taka zasadniczo jest lekcja, jaką pobrałam od Szymborskiej: ziemia nie jest pępkiem wszechświata, człowiek nie jest pępkiem stworzenia, a poetka... poetka akurat przechodziła obok żuka lub jeża⁵.

Sama Fiedorczuk, jako główna orędowniczka ekopoetyki na rodzimym gruncie i autorka podstawowych opracowań z tej dziedziny⁶, nie odżegnuje się zatem od wpływu Szymborskiej, ale jeśli zestawić powyższe zdania z jej najnowszym esejem *Ekopoetyka* (2015) oraz z jej własną twórczością poetycką (choćby tomami *Bio* i *Tlen*), to przywołana kategoria „wiersza jako hołdu” nijak będzie się mieć do „wiersza jako przestrzeni życia” i „praktyki świadomego stawania się”, a okaże się raczej klasyczną odmianą liryki opisowej lub polską wersją *nature writing*⁷. Kostkowska charakteryzowała z kolei poezję Szymborskiej w ramach „ekofeministycznego multicytryzmu”⁸ (za manifestem Anthony’ego Westona w sprawie przestrzennego przemyslenia etyki z punktu widzenia ekologii⁹). Obie te próby są oczywiście szlachetne i wnikliwe, ale humanistyczna z gruntu postawa Szymborskiej oraz wątpliwa figura jej podmiotu jako liberalnej ironistki nie ułatwia czytania w kategoriach ekokrytycznych, na pewno zaś nie przyczynia się do ekopoetyckich inspiracji.

Co jednak istotniejsze, mimo uwagi Fiedorczuk statyczna dykcja noblistki spotykać się musi z mniejszym zainteresowaniem ze strony lewicujących twórców, a to oni głównie skłaniają się dziś do otwartego manifestowania w wierszu postaw ekologicznych i przesuwania sposobu pojmowania języka w stronę aktywizmu i postludzkiej wspólnotowości¹⁰. Zwracając się raczej w kierunku Miłobędzkiej, wydobywając ją z zapomnienia i wydając

⁵ J. Fiedorczuk, głos w ankiecie *Szymborska: inspiracja czy ciężar? Młode pokolenie literatów mówi o poetce*, oprac. P. Pustkowiak, C. Polak, „Dziennik” 2009, 23 stycznia, s. 21.

⁶ J. Fiedorczuk, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015; J. Fiedorczuk, G. Beltrán, *Ekopoetyka: ekologiczna obrona poezji*, Warszawa 2015.

⁷ Tak postrzegać należy choćby długą tradycję badań np. Jacka Kolbuszewskiego, od pism o górach i funkcjach przyrody w literaturze, aż po przygotowaną przez niego antologię *Literatura i przyroda: antologia ekologiczna* (Katowice 2000).

⁸ J. Kostkowska, „The Sense of Taking Part”: *Feminist Environmental Ethics in the Poetry of Wisława Szymborska*, „Slavonica” 2006, nr 12, s. 149–166.

⁹ Zob. A. Weston, *Multicentrism: A Manifesto*, „Environmental Ethics” 2004, t. 26, nr 1, s. 25–40.

¹⁰ W przywoływanej już ankiecie „Szymborska: inspiracja czy ciężar?” wypowiedzieli się prócz Fiedorczuk jeszcze Jacek Dehnel, Magdalena Gałkowska, Krzysztof Siwczyk, Tadeusz Dąbrowski, Miłka Malhazan i Joanna Mueller. Tylko tą ostatnią możemy uznać dziś za poetkę istotną dla dykcji ekologicznych, ale Mueller to równocześnie wnikliwa czytelniczka, interpretatorka i niejako naturalna spadkobierczyni dorobku Tymoteusza Karpowicza i Miłobędzkiej właśnie.

jej *Przed wierszem* (w roku 1994¹¹), poeci „bruLionu” wybrali inną tradycję i niejako narzucili ją kolejnym dwóm pokoleniom twórców, do czego następnie przyczyniły się działania wydawnicze – najpierw Fortu Legnica, a potem Biura Literackiego¹².

Dlaczego Miłobędzka?

W debacie miesięcznika „Znak”, poświęconej autorce *Anaglifów*, Anna Kałuża, jedna z nielicznych tak postępowych i ekologicznie uwrażliwionych krytyczek poezji najnowszej, stwierdzała:

Miłobędzka wprowadza do neoawangardowego myślenia zupełnie niepodrabialne językowe kombinacje i filozofię pisania, która chce uchwycić rwący strumień życia. Jest też chyba największą eksperymentatorką (nie tylko formalną) spośród współczesnych polskich poetek. Bo w Polsce poetki niechętnie eksperymentują i wybierają bardziej klasyczne sposoby pisania [...]. Jej wiersze są holdem dla wszystkiego, co żywe, niewymuszone, niezwykle konsekwentnym¹³.

Część poświęconą poezji Miłobędzkiej w swojej rozprawie *Wola odróżnienia* zatytułowała badaczka *Aludzkie*¹⁴, a w późniejszej książce recenzję z tomu *gubione* włączyła do części *Bioprzestrzeń* oraz *Wspólny świat*, wyraźnie wskazując na możliwość pomyślenia dzięki tej liryce nowej utopii, opartej na różnicującym, ale z gruntu egalitarnym, metonimicznym sposobie pisania:

Można więc, czytając poezję Miłobędzkiej, robić różne interpretacyjne „wypadki”: w stronę macierzyńskości, nowej ekologii, konkretyzmu, impulsów awangardowych zachowanych w tym pisaniu, minimalizmu. Można także wskazywać na utrwalanie się w polskiej poezji [...] postawy nieantropocentrycznej, ahumanistycznej, a przy tym unikającej apokaliptyczno-katastroficznych wizji końca pewnego rozdziału historii dominacji człowieka¹⁵.

¹¹ K. Miłobędzka, *Przed wierszem. Zapisy dawne i nowe*, Kraków-Warszawa 1994.

¹² Kluczowe było tu zapewne wydanie wierszy zebranych Miłobędzkiej (*Zbierane*, Wrocław 2006) i tym samym przypomnienie jej dawniejszych tekstów, ale także zapewnienie autorce odpowiedniego wsparcia medialnego.

¹³ Marginalna, ale chyba symptomatyczna uwaga: na pięcioro dyskutantów „Znaku” dla obu komentarek kluczowa okazała się kategoria życia, macierzyństwa i współlistnienia, dla krytyków zaś autonomia, niezależność i język. Kwestię potencjalnej wspólnotowości podniósł tylko Leszek Szaruga, ale uwikłał ją z kolei w mistykę Jakuba Böhmeo. Zob. „Znak” 2012, nr 685.

¹⁴ A. Kałuża, *Wola odróżnienia. O modernistycznej poezji Jarosława Marka Rymkiewicza, Julii Hartwig, Witolda Wirpszy i Krystyny Miłobędzkiej*, Kraków 2008, s. 187–230.

¹⁵ A. Kałuża, *Wielkie wygrane. Wspólne sprawy poezji, krytyki i estetyki*, Mikołów 2011, s. 150.

Intelektualnej ironii Szymborskiej przeciwstawiona zostaje w osobie Miłobędzkiej organiczna, macierzyńska empatia, wierszowi dyskursywnemu – wiersz zbudowany z zająknięć i przemilczeń, gotowemu – wiersz w trakcie pisania, erudycji – dziecięca epifania językowa, a antropocentrycznej wrażliwości – wrażliwość postantropocentryczna lub posthumanistyczna. Miłobędzka jest poetką kręgu neoawangardowego, bliską Tymoteuszowi Karpowiczowi¹⁶ i Tadeuszowi Różewiczowi, żoną eseisty i filozofa Andrzeja Falkiewicza, doktorem teatrologii i autorką dramatów dla dzieci¹⁷. Jako swoich patronów wymienia zawsze na jednym oddechu Leśmiana, Karpowicza i Białoszewskiego – i jak się wydaje – są to do dziś dykcje niezużyte, wciąż atrakcyjne dla najnowszej poezji¹⁸. O ile ukłasyzczenie się Szymborskiej w historii rodzimej literatury przebiega zatem mimo wszystko wzdłuż linii Miłosza, czyli poezji humanistycznej i racjonalnej (pisania „o” świecie – jak charakteryzuje to autorka *Anaglifów*¹⁹), o tyle postępujące ukłasyzczenie Miłobędzkiej ma raczej związek z jej nadobecnością w linii programowej pewnego wydawnictwa, nie zaś ze zdolnością rodzimej historii literatury do zaabsorbowania jej twórczości (pisania świata lub światem)²⁰.

Druga, oczywista kwestia, trochę zaprzecza pierwszej: najnowsza poezja odrzuca wszak figury Poetów-Mistrzów, a więc i Miłobędzka taką mistrzynią

¹⁶ Zob. M. Dziedzic, *Poetycka ekologia Tymoteusza Karpowicza na przykładzie wiersza do drzewa*, „Fragile” 2010, nr 3 (9).

¹⁷ Zob. K. Miłobędzka, *Gdzie baba siała mak: gry słowne dla teatru*, Wrocław 2012; też, *W widnokregu Odmieńca. Teatr, dziecko, kosmogonia*, Wrocław 2008.

¹⁸ Osobną kwestią jest znaczenie filozofii Leśmiana dla wyrównywania statusu ontologicznego różnych istnień. Dostrzeżono to już w latach trzydziestych, gdy – jako czynnik negatywny – rozpoznanie to pojawiło się choćby w krytycznym rozrachunku Ignacego Fika z degeneracjami literatury i pozostałościami po dekadentyzmie: „Żaden podręcznik biologii nie ustali w wierszu Leśmiana granicy między człowiekiem, fauną a florą. Człowiek Leśmiana zrobiony jest z bezkształtnej masy irracjonalnej i należy do świata na równi z refleksem światła na trawie, z śluzem ślimaka i zapachem mgły nad łąką” (I. Fik, *Wybór pism krytycznych*, wyd. II, oprac. i wstępem opatrzył A. Chruszczyński, Warszawa 1961, s. 412). Wszystko to, co Fik opisał jako rodzaj masochizmu o psychoanalitycznym podłożu, możemy znaleźć też w poezji Miłobędzkiej, w przeciwieństwie do marksistowskiego krytyka, owładniętego wizją zapanowania nad naturą, dziś waloryzujemy to jednak pozytywnie.

¹⁹ „Moim zdaniem Miłosz, Herbert, Zagajewski i wielu innych piszą wiersze. Piszą wiersze o sobie, o świecie. To »o« jest bardzo ważne: czy pisze się »to«, czy pisze »o tym«. Leśmian pisze »to«. Karpowicz, w najświetniejszych tekstach, także w tej chwili myśli i w tej chwili to właśnie robi” („Wiersza nie można zapisać, bo trzeba by było zapisać wszechświat”. Z Krystyną Miłobędzką rozmawia Sergiusz Sterna Wachowiak, [w:] *Wielogłos. Krystyna Miłobędzka w recenzjach, szkicach, rozmowach*, wybór, opracowanie i redakcja J. Borowiec, Wrocław 2012, s. 607).

²⁰ Sergiusz Sterna-Wachowiak doskonale określa to w cytowanej rozmowie: Miłosz, Herbert czy Zagajewski to poeci, którzy „przyglądają się epifanii sensu jak martwej naturze”, u Miłobędzkiej zaś to „zapis ujawnia sens” (tamże, s. 606).

zostać w pełni nie może²¹. Wszelkie próby apoteozy stoją w sprzeczności tak z jej twórczością (wycofywanie się podmiotu, ułomność i sensualność języka, trud podejmowanej komunikacji), jak i z inspiracjami, które czerpią z niej młodzi autorzy. Choć przez wiele lat nie była czytana nazbyt uważnie, choć nie udało jej się opublikować w porę *Anaglifów*, zmieniając tym bieg historii polskiej literatury, to właśnie ona zaproponowała ten rodzaj wrażliwości, językowego minimalizmu i nieantropocentrycznego myślenia, który najbliższy jest współczesnym próbom z pogranicza ekopoezji. Mówimy tu jednak już nie o figurze, nie o podmiocie nawet, ale o pewnej dykcji czy sposobie odczuwania świata, a więc szczególnym rodzaju wrażliwości na istnienie, z trudem utrwalanej w języku.

Trzecia kwestia, mniej oczywista, ale zauważalna coraz wyraźniej przez krytyków: w ostatnich latach wzrasta nie tylko wrażliwość ekologiczna, ale i biologiczne uwikłanie polskiej poezji. Po okresie miejskim, w którym przodował „bruLion”²², coraz więcej autorów pisze z perspektywy wsi, lasu, pograniczy kulturowych, wyrzeka się współczesnej cywilizacji na rzecz ciemnych sił, lokowanych w naturze lub ciele (charakterystycznymi przykładami będą np. Łukasz Jarosz i Roman Honet, zaś z młodszego, często naśladowującego ich pokolenia Urszula Kulbacka, Małgorzata Lebda, Urszula Honek czy Kacper Płusa) i otwarcie porusza problem materialności języka (Edward Pasewicz, Kacper Bartczak, Joanna Mueller, Waldemar Jocher). Nie zawsze są to próby ekopoetyckie, nie zawsze mają charakter postantropocentryczny, ale wszystkie dotyczą relacji między człowiekiem, słowem i światem, ze świadomością gatunkowego, biologicznego czy też ewolucyjnego zakorzenienia wiersza, a często również z apokaliptyczną wizją wiecznego (bo cyklicznego) tryumfu natury nad cywilizacją. Grzegorz Janekowicz i Anna Kałuża zwracali w „Tygodniku Powszechnym” uwagę na to, że wraz z mówieniem o wyczerpaniu się liryki w latach dziewięćdziesiątych na marginesie kiełkowały nurty, „w których istotną rolę zaczęła odgrywać teoria o biologicznym czy organicznym źródle poezji”. Kałuża rozwija dalej tę myśl, pisząc, że dziś istotne okazuje się zwłaszcza:

rozpatrywanie języka w relacji do systemów biologicznych, technicznych czy informatycznych. Dopiero ta perspektywa, jaką otwierają rozważania nad biologicznym charakterem medium, pozwala nam wziąć pod (estetyczną) uwagę formy życia inne

²¹ Zob. J. Orska, *Mistrzowie odchodzą. O pojęciach mistrza, kanonu i arcydzieła w świadomości krytyki po 1989 roku*, [w:] *20 lat literatury polskiej 1989–2009*. Cz. 1: *Życie literackie po roku 1989*, red. D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2010, s. 27–42.; G. Tomicki, *Literackie mistrzostwa. O kategorii mistrza jako figurze mitycznej (w kontekście życia literackiego w Polsce po 1989)*, [w:] tamże, s. 43–60.

²² Zob. P. Dunin-Wąsowicz, *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia „bruLionu” wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000.

niż ludzkie. Wtedy możemy umieścić formułę „sztuka jest życiem” w nowych kontekstach; zainicjować rozmowę o życiu wielopostaciowym, rozważanym na bardzo wielu poziomach. Dzięki temu możemy też dostrzec związki między artystycznością a różnorodnością form życia²³.

Chodzi zatem nie tyle o motywy natury i nawet nie o ekologiczne przesłanie, ale o świadomość, że biologiczne uwikłanie samego medium przekłada się na reorganizację różnych (nie tylko ludzkich) form życia. Mówiąc zaś słowami Jankowicza, kluczowa jest tu: „możliwość uchwycenia wielości form życia i refleksja (etyczno-polityczna) nad jej konsekwencjami”²⁴. Kałuża wymienia w gronie takich ekologicznych poetów i poetek Ilonę Witkowską, Edwarda Pasewicza, Kacpra Bartzaka, Julię Fiedorcuk, Michała Czaję i Waldemara Jochera, ale dobór nazwisk jest tu podyktowany raczej ostatnimi tomami i okołofestiwalowym kontekstem artykułu.

Gdy zatem myśleć o rodzimej ekokrytyce i ekopoezji, to kluczową kategorią pozostaje nie tyle walka o środowisko i tożsamość bojownika, a pojęcie „form życia” i zdolność przemyślenia przez literaturę ich związków²⁵. W podobnym znaczeniu ekopoetykę proponował rozumieć Przemysław Czapliński w *Resztkach nowoczesności*, za właściwy nośnik swoich koncepcji uznał jednak prozę Olgi Tokarczuk²⁶. Kiedy o ekopoetyce pisze z kolei Fiedorcuk, zbierając głosy większości uznanych w tej dziedzinie autorów, nie ma przecież na myśli ani *nature writing*, ani walczącego ekologicznego manifestu, ale poezję w samej swej istocie, pomyślaną z gruntu romantycznie, jako praktykę życiową, która wyostreza uważność i świadomość (*awareness*) naszego uwikłania w przestrzeń oraz relacje z innymi bytami. Gdy zaś wspomina o wierszu Gary’ego Snydera, pisze: „wiersz-droga nie należy do jakiegś metarzeczywistości, nie opowiada o »drodze mlecznej«, »zbląkanych planetach« czy »kamiennych ścieżkach dla stabilnych stóp«, ale jest jednym ze

²³ G. Jankowicz, A. Kałuża, *Wiersze w epoce biotechnologii*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 20.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tutaj wypada zanotować marginalną uwagę: czy formalizm potrzebuje ekokrytyki? Nie sądzę, broni się i bez niej, tak jak bronił się we wszystkich minionych epokach. Czy ekokrytyka potrzebuje tak pojętego formalizmu jako metajęzykowej refleksji nad „formami życia”? Z pewnością tak, bo tylko to pozwala odnieść ją do wspólnego gruntu literaturoznawstwa, a wyzwolić z kategorii tożsamościowych, jako jedynego kryterium wartościowania tekstów. Bez takiego zapatrywania na proekologiczną literaturę, w której samo medium poddane jest kwestii uwikłania w wytwarzanie i przetwarzanie życia, skończymy krytyczną rozmowę na deklaracjach, sloganach i manifestach bojowników, co stało się zresztą udziałem sporej części amerykańskiej ekokrytyki, paraliżowanej wciąż widmami Nowej Krytyki.

²⁶ P. Czapliński, *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011, s. 271–292.

zjawisk, które składają się na żywy, połączony siecią wzajemnych zależności wszechświat²⁷. Za materialnym, somatycznym lub biologicznym ujęciem języka idzie zatem wiersz rozumiany jako równorzędny byt, jako wydarzenie się pewnej formy życia, nie zaś językowo spetryfikowana relacja o czymś. W pełni koresponduje to z głównym założeniem całej poezji Miłobędzkiej: pisanie nie o czymś, ale pisanie czegoś/siebie, wspólnie z czymś/kimś, pisanie o próbach zdania relacji z samego zapisu jako ułomnego zdarzenia życia²⁸. Przywołajmy jeszcze raz Fiedorczyk:

Ekopoetyka jest praktyką świadomego stawania się. Stanowi próbę stworzenia nowej epistemologii, wykluczającej instrumentalne podejście do innych istot i wyrastającej ze zrozumienia, że Ziemia – a w istocie kosmos – jest domem, *oikosem*, dobrem wspólnym wielu różnych ludzi i nie-ludzi²⁹.

W sukurs można by przywołać zdecydowanie zoocentrycznego (i nieco katastroficznego) Georges'a Bataille'a z jego *Teorią religii*, która szczególną rolę przypisuje właśnie poezji: świat zwierzęcia jest bowiem światem obcym i homogenicznym, w którym rzeczy nie odróżniają się od podmiotu, a więc światem niewypowiadalnym, jest pusty i nieopisywalny, bo nie nadano mu nazw. Jeśli coś może go oddać, zbliżyć do niego, czy stworzyć jakikolwiek

²⁷ J. Fierodczuk, G. Beltrán, dz. cyt., s. 18.

²⁸ Znamienne, że ten właśnie aspekt zostanie w pierwszej kolejności wydobyty w angielskiej recepcji poetki i wielokrotnie podkreślany przez tłumaczkę jej wierszy, Elżbietę Wójcik-Lesse. Pierwszym krokiem w stronę przedstawienia liryki Miłobędzkiej w kręgu anglosaskim była jednak antologia *Ambers aglow: an anthology of Polish women's poetry (1981–1995)* (Austin 1996), w której osiem wierszy ukazało się w przekładzie Reginy Grol-Prokopczyk w towarzystwie poezji najróżniejszych autorek, od Ewy Lipskiej i Wisławy Szymborskiej, po tak nieoczywiste i zapomniane, jak Urszula Benka czy Helena Raszka. Znacznie ważniejszy był z tej perspektywy gest Tymoteusza Karpowicza, który szkicem w polonijnym magazynie z Chicago (*Open Metaphor*, trans. F. Kujawiński, „2B. A Journal of Ideas” 1999, nr 14) tworzył szeroki kontekst dla lingwizmu poetki. W tym samym numerze ukazały się wiersze Miłobędzkiej, przełożone przez Kujawińskiego we współpracy z Ewą Sułkowską-Bierezin. Wyraźne wskazanie na awangardowe źródła poezji autorki *Anaglifów* – zwłaszcza na jej związek z dykcją Przybosa – oraz autorytet samego Karpowicza musiały odpowiednio „ustawić” przyszłe przekłady, wyostrzając przede wszystkim techniczny aspekt związków języka i bycia, na marginesie pozostawiając egalitarną ontologię autorki *Po krzyku*. Jeśli zatem to Szymborska, a nie Miłobędzka, widziana jest w kręgu anglojęzycznym – macierzystym dla ekokrytyki – jako poetka ekologiczna, ma na to wpływ nie tylko popularność noblistki i mnogość odczytań, ale też cokolwiek archaiczne myślenie o ekokrytyce w kategoriach tematycznych oraz skupianie się przede wszystkim na autotelicznym charakterze języka Miłobędzkiej. Zob. K. Miłobędzka, *Nothing More*, przeł. E. Wójcik-Lesse, wstęp R. Minhnick, Todmorden 2013; E. Wójcik-Lesse, *Placing the Poem in Translation*, [w:] *Placing Poetry*, red. I. Davidson, Z. Skoulding, Amsterdam-New York 2013, s. 41–68; J. Taylor, *Poetry Today: Homelands, Adopted Homelands: Four New Polish Poets at Our Door*, „The Antioch Review” 2015, t. 73, nr 3, s. 570–577.

²⁹ J. Fiedorczyk, *Cyborg w ogrodzie...*, s. 16.

ekwiwalent doświadczenia tego świata, to tylko poezja, jako chwilowy rozbrysłk i przemieszanie sensów w ogólnej przestrzeni milczenia³⁰.

Refleksji nad formami życia i konsekwencją myślenia o nich na gruncie biologicznego uwikłania medium, mimo najlepszych chęci, u Szymborskiej nie znajdziemy. Jej miejsce zajęła tam konsekwentnie praktykowana poetyka empatii, osadzona w codziennych sytuacjach i wyrastająca z humanistycznego przeświadczenia o wadze i zarazem kruchości istnienia. Dlatego twierdę, że jeśli szukać źródeł współczesnych odmian ekopoetyckich, to począwszy od Joanny Mueller, przez Ilonę Witkowską, Biankę Rolando, Julię Fiedorczyk, Natalię Malek, aż po Julię Szychowiak – ich źródło tkwić będzie raczej w liryce Miłobędzkiej. Dla Joanny Mueller ten patronat jest (obok Wielimira Chlebnikowa) oczywisty: zarówno w sferze wspólnej inspiracji Leśmianem, poszukiwania pra – czy archejęzyka (jak nazwała go autorka *intima thule*), kluczowego doświadczenia macierzyństwa, jak i w świadomości życia, które wydarza się w wierszu i w samym słowie. W przywoływanej już ankiecie dla miesięcznika „Znak” stwierdzała autorka:

pytana o to, „jakie jest miejsce Miłobędzkiej na mapie polskiej poezji współczesnej”, mogę odpowiedzieć jedynie przewrotnie: mniej więcej takie, jak miejsce Margonina koło Chodzieży [...]. Miałam to szczęście, że urodziłam się w niedalekiej od Margonina Pile i już jako licealistka trafiłam w osiedlowej bibliotece na tomiki Krystyny Miłobędzkiej (a trafiwszy na nie – zakochałam się w tej poezji od pierwszego czytania)³¹.

Również same *Wylinki*, jako poczwarki, pozostałości, a zatem genologiczna wariacja na temat możliwości życia w zapisie, noszą w sobie ślad Miłobędzkiej i jej notatkowego poszukiwania formy dla procesu, nie zaś efektów pisania.

Pierwsze tomy Julii Szychowiak z Miłobędzką zestawiali wszyscy właściwie krytycy. Sama autorka w jednej z rozmów świadomie wpisuje się zresztą w to dziedzictwo:

- Mowa w wierszu bierze się z milczenia w życiu, tłumaczy się z ciszy na różne sposoby. Wiersz milczy, dopóki ma o czym. Słowa są swego rodzaju rusztowaniem dla tego, co niewyraźne.
- Jak rachunek sumienia...
- Tak, wiersz to w pewnym sensie rachunek. Niewymuszona rozmowa na mnóstwo tematów. Jak pisze Krystyna Miłobędzka: „[...] pisz pisz aż w pisaniu znikniesz”. Chciałabym zniknąć w pisaniu, w rozmowie³².

³⁰ Zob. G. Bataille, *Teoria religii*, przeł. K. Matuszewski, Warszawa 1996, s. 24–27.

³¹ *Światłość poezji*, „Znak” 2012, nr 685.

³² *O rusztowaniach niewyraźnego*, z Julią Szychowiak rozmawia Magdalena Ryba, <<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/o-rusztowaniach-niewyraźnego>> [dostęp: 30.10.2016].

Debiutancki tom *Po sobie* zaczynała Szychowiak właśnie mottem z Miłobędzkiej, indagowana zaś w rozmowie, odpowiadała:

– Czyja poezja jest dla ciebie szczególnie inspirująca?

– Pani Krystyny Miłobędzkiej. Podziwiam siłę. Spokój, który pokrzepia. Ta poezja jest dla mnie schronieniem, odbiera chłód. I po prostu zachwyca. A zaraz po Pani Krystynie inspiruje mnie życie (wiem, wiem, mało odkrywczę)³³.

Jeszcze bardziej uwikłana w ten nurt i w tę tradycję wydaje się minimalistyczna poezja Ilony Witkowskiej. Przyświeca autorce – jak sama wielokrotnie deklarowała – utopijne, czasem naiwne, egalitarystyczne ujęcie życia³⁴. Recenzując jej debiutancki tom *Splendida realta*, Urszula Pawlicka pisała:

Odwołując się do ekokrytyki, wskazać można na wartości kulturowe postulowane przez autorkę, jak: solidarność, szacunek, równouprawnienie, aktywność, zaangażowanie w problemy rzeczywistości, zrównoważenie zasobów oraz harmonijny związek między człowiekiem a naturą³⁵.

Trzeba by też wspomnieć o Małgorzacie Lebdzie³⁶, Natalii Malek czy Barbarze Klickiej, a nawet o samej Julii Fierodczuk³⁷, ale uwzględnienie wszystkich patronackich wypowiedzi zasługiwałoby w tym wypadku na osobną rozprawę. Wpływ Miłobędzkiej na pewien rodzaj wrażliwości poetyckiej roczników siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wydaje się

³³ *Poezja dzieje się w środku*, rozmowa Anny Krzywani z Julią Szychowiak, <<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/poezja-dzieje-sie-w-srodku>> [dostęp: 30.10.2016].

³⁴ I. Witkowska, *Wierzę w chaos*, <<http://www.kulturaupodstaw.pl/aktualnosc/942/wierze-w-chaos>> [dostęp: 10.10.2016]; Zob. M. Glosowicz, *Być tym czym się jest*, <<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/recenzje/byc-tym-czym-sie>> [dostęp: 30.10.2016].

³⁵ U. Pawlicka, *Patrząc jak gołąb w gnat*, „artPapier” 2013, nr 225, <<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=176&artykul=3769>> [dostęp: 30.10.2016].

³⁶ Tutaj pojawia się pewien paradoks, bo Lebda – nieco na przekór własnym wierszom – deklaruje przywiązanie do autorytetu zarówno Wisławy Szymborskiej, jak i Czesława Miłosza, zwłaszcza zaś Tadeusza Nowaka: „Szymborska ma bowiem w mojej czytelniczej hierarchii ustalone, bardzo wysokie miejsce, i może właśnie to stało na przeszkodzie w rozpoznaniu nowego”, „jeśli mogłabym kogoś odzyskać dla czytelnika, byłby to z pewnością Tadeusz Nowak, którego poezję można przecież śmiało nazwać ekopoezją”, „Tak, wiersze Miłosza, [...] te z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, ale i tyle innych, odczytuję jako ważny ekopoetycki głos”. Równocześnie stwierdza jednak, że to właśnie ekopoetycki model wrażliwości, pokrewny propozycjom Fierodczuk, jest jej szczególnie bliski, a „pisanie o przyrodzie to dla mnie również pisanie o sobie, o tym, co ludzkie [...], o życiu w kategoriach wspólnotowych”. Zob. *Mówiłem do was jak do zwierząt*. Z Małgorzatą Lebdą rozmawiają Aleksandra Byrska i Piotr Jemiolo, „Fragile” 2016, nr 2 (32); *Czułość do ziemi*. Z Małgorzatą Lebdą rozmawiają Marta Koronkiewicz i Paweł Kaczmarski, „Odra” 2017, nr 5, s. 156–157.

³⁷ Zob. J. Fierodczuk, *Życie z wierszami: Krystyna Miłobędzka*, <<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/cykle/zycie-wierszami-milobedzka>> [dostęp: 30.10.2016].

oczywisty, co nie znaczy, że tylko ona ma patent na ekologiczne refleksje. Bliżej linii Szymborskiej pozostaje klasycznie antropocentryczna wrażliwość na przyrodę jako konstrukt estetyczno-społeczny, przyrodę wtórnie reprezentowaną, imperatyw franciszkańskiej wrażliwości na „braci mniejszych” oraz racjonalizująca (często ironiczna) perspektywa obserwatora. To linia, którą rozwijają np. Michał Książek w nagrodzonym Silesiusem debiucie *Nauka o ptakach* (2014), której bliżsi są Adam Pluszka *Zestawem do besztań* (2014) czy Urszula Zajączkowska w *Atomach* (2014) i *minimum* (2017), linia, na której balansują mimo wszystko wiersze „o”: ptakach, chmurach i drzewach.

Miłobędzka i ekopoetyckość

Rafał Gawin, łódzki animator kultury i poeta, cechujący się poczuciem permanentnego niedoceny młodych autorów i przecenienia starszych, w głośnym pamflecie *Pięknie się nie zgadzać, czyli polska krytyka od nowa*, do krytycznych banałów zaliczył m.in. poruszane niepotrzebnie ekologiczne wątki w twórczości Miłobędzkiej:

- Kryzys wiersza współczesnego na przykładzie późnej twórczości Marcina Sendeckiego.
- Spychanie na margines wiersza poprzez wycięcie z niego wszelkich objawów sensu na podstawie późnej twórczości Darka Foksa.
- Antyekologiczne podejście do papieru na przykładzie graficznych wierszy Krystyny Miłobędzkiej³⁸.

Wbrew intuicjom Gawina nie powstał jednak tekst *stricte* ekokrytyczny na temat poezji Miłobędzkiej, a tym bardziej jej znaczenia dla potencjalnej ekopoezji w Polsce (poruszana była za to regularnie perspektywa wschodnia, wspólnotowa, lingwistyczna, somatyczna, a ostatnio postsekularna³⁹ i fenomenologiczna⁴⁰). Co prawda pierwsza krytyczna „zbiorówka” *Miłobędzka wielokrotnie* (2008) zyskała ładną, zieloną okładkę z symbolicznym drzewkiem, ale w środku nie było ani jednego tekstu na temat relacji z tak zwanym „środowiskiem naturalnym” w poezji autorki *Anaglifów*.

³⁸ R. Gawin, *Pięknie się nie zgadzać, czyli polska krytyka od nowa*, [online], <<http://gawin.liberte.pl/pieknie-sie-nie-zgadzac-czyli-polska-krytyka-od-nowa>> [dostęp: 30.10.2016].

³⁹ P. Bogalecki, „W imię ojca mnie i syna”. *Postsekularne liturgie Krystyny Miłobędzkiej*, [w:] *Szczęśliwe winy teolingwizmu. Polska poezja po roku 1968 w perspektywie postsekularnej*, Kraków 2016, s. 181–200.

⁴⁰ Najnowszym rozpoznaniem jest iście fenomenologiczne, wyczerpujące opisanie kategorii czasu w twórczości Miłobędzkiej. Zob. A. Zasępa, *Czas (w) poezji Krystyny Miłobędzkiej*, Wrocław 2016.

Tom *Miłobędzka: wielogłos* (2012), zbierający recenzje i szkice dotyczące całej twórczości autorki, jeszcze wyraźniej pokazał ten brak na przestrzeni czterdziestu lat⁴¹. A brak to tym dotkliwszy, że sama autorka naprowadza czytelników na takie wnioski.

Zajrzyjmy zatem do późnych tekstów Miłobędzkiej, do *znikam jestem* (2010), czyli zapisów czterech wieczorów autorskich⁴². Zdecydowanie jest tu już poetka dalej od tradycji neoawangardowej (językowego, konstruktywistycznego eksperymentu z ducha Karpowicza), a bliżej własnego, organicznego i matczynego pojmowania świata. Można te teksty zarazem potraktować jako programowe, najdłuższe wypowiedzi, jakie poetka sformułowała na temat celów własnego pisania. Wnioski są następujące:

1. Sama poezja wykracza istotowo poza codzienność. Rozumiana jest jako żywioł, mówi językiem „niezwykłym”, cała zaś reszta to „zaledwie” jej wykonywanie.

2. Powstawanie wiersza jest procesem organicznym: „Mówi się, że wiersz się rodzi. To nie jest nadużycie słowne” (ZJ, s. 19); „Słowa są żywymi organizmami, które rodzą się, łączą, dzielą – jak ludzie, zwierzęta, rośliny i rzeczy” (ZJ, s. 32). Skoro zaś wiersz się rodzi, to i żyje, na równych prawach z innymi organizmami. Nie jest zatem poligonem czy przestrzenią rozgrywania lub negocjowania relacji, ale ich równoprawnym uczestnikiem.

3. Kluczowe pytanie całej twórczości Miłobędzkiej dotyczy tego, jak umieścić siebie na powrót wewnątrz świata jako Całości i jak zażegnać źródłowy rozłam, który ustanawia różnicę antropologiczną: „Całość zmusza do szukania połączeń. Ale całości nie da się osiągnąć. Całość jest błędzeniem, wejściem w labirynt. Całość świata jest nieopowiadalna, na całość nie ma słów” (ZJ, s. 46).

4. Język jest z natury niedoskonały, wiersz jest zatem zawsze niepełną próbą zapisu życia (i samej poezji), przyłapanego na gorącym uczynku, czyli właśnie w trakcie procesu „bycia zapisywanym”, pisania. Wynika z tego prosty wniosek: wiersz jest – po Heideggerowsku, choć wprowadza tu Miłobędzka kilka korekt – zapisem procesu zapisywania, pojętego jako samo bycie (odnajdywania i gubienia siebie, wymazywania i wycofywania się na rzecz świata).

5. Wiersz to próba porozumienia się, ale głównie z ludźmi – tylko oni władają niedoskonałym językiem, reszta zaś to przepastne milczenie. Relacja Ja–Ty przewija się przez *znikam jestem* cały czas, ale bliższa jest jednak etyce Lévinasa, niż np. Rosi Braidotti.

Moglibyśmy już zważyć, zapytać: gdzie ta ekologiczna świadomość i wrażliwość, uważność czy jakkolwiek inaczej określimy ekokrytyczną linię

⁴¹ *Wielogłos...*

⁴² K. Miłobędzka, *Znikam jestem. Cztery wieczory autorskie*, Wrocław 2010 [kolejne cytaty oznaczam w tekście jako ZJ z podaniem numeru strony].

Miłobędzkiej? Ostatni z wieczorów autorskich przynosi jednak epifanijną refleksję o pełni na marginesie wiersza *Ta jabłoń we mnie odkąd się zaczyna* (z tomu *Pokrewne* z 1970):

Ziemia nie należy tylko do ludzi. Należy też do jabłoni i do niezliczonych stworzeń, o których istnieniu nie mam pojęcia. Nie rozumiem ani ich świata, ani ich języka. Ale przecież jesteśmy jednym wspólnym życiem w nieskończenie rozmaitych postaciach. Nie jesteśmy tu jedynymi stworzeniami. A ja tyle się różnię od tyłu Ty, że ledwie mogę to zapisać (ZJ, s. 62).

Warto na marginesie rozważyć, na ile zmieniał się myślenie Miłobędzkiej o Całości jako planie – mówiąc językiem filozofii – najpierw transcendentji, potem immanencji, pod wpływem Falkiewicza. To u niego pierwszego widać tak wyraźnie przechodzenie (między np. *Teatrem. Społeczeństwo a Nie-Ja Edwarda Stachury*) z myśliciela relacji społecznych w kontekście procesów historycznych, do myślenia relacji w ogóle, jako uczestnictwa w Całości, albo inaczej: od „ja” do „się”⁴³. Komentarz do istnienia jako planu immanencji i do świadomości współistnienia z innymi bytami (silnie inspirowany w latach siedemdziesiątych myślą wschodnią) pojawia się w rozmowach z *Szarego światła* na zasadzie dwugłosu obojga autorów i uzupełniania własnych intuicji⁴⁴.

Wróćmy jednak do uwag na temat *Jabłoni...*: „zespolenie z tą jabłonią to nie tylko zespolenie z innymi. Najpierw z sobą (mnie dorosłej ze mną dzieckiem?)” – komentuje Miłobędzka (ZJ, s. 62). Chodzi jednak również o zespolenie i wspólnotę z całym istnieniem, wszystko wydarza się bowiem w perspektywie Całości istnienia, z którego my, ludzie, wyodrębniamy się jako konkretne podmioty. Zwróćmy uwagę: nie jest u Miłobędzkiej tak, że ziemia nie należy do nikogo. Owszem, należy. Ale nie wyłącznie do ludzi. Autorka *Anaglifów* – znowu raczej za sprawą Falkiewicza – porusza się w pobliżu słownika Heideggera, a pojęcie „(nie)posiadania świata” jest dla niej niezwykle istotne. Przypomnijmy autora *Bycia i czasu*: „Kamień świata nie posiada, zwierzę jest w świat ubogie, człowiek zaś świat tworzy”⁴⁵. Ale u Miłobędzkiej następuje odwrócenie: to człowiek jest ubogi w świat, ubogi w słowa, które już nie tworzą, ale próbują za światem nadażyć („Jesteśmy przegrani. Ja odczuwam to jako przegraną w języku, w zapisie na pewno. Jestem zawsze na pozycji stworzenia, które najmniej o rzeczywistości mo-

⁴³ Zob. J. Skurtys, *Projekt „człowiek”: wizje człowieczeństwa w filozofii i krytyce Andrzeja Falkiewicza*, „Orbis Linguarum” 2015, nr 42, s. 263–280.

⁴⁴ Zob. J. Borowiec, *Szare światło. Rozmowy z Krystyną Miłobędzką i Andrzejem Falkiewiczem*, Wrocław 2009.

⁴⁵ M. Heidegger *Die Grundbegriffe der Metaphysik. Welt – Endlichkeit – Einsamkeit*, Klostermann, Frankfurt/M. 2004, s. 273. Cyt. za: A. Żychliński, *Homo loquens. O różnicy antropologicznej*, „Teksty Drugie” 2009, nr 5, s. 79.

głoby powiedzieć”⁴⁶). Stąd szczególny rodzaj etyki, wrażliwej nie tylko na ludzkie istnienie, ale na jakiegokolwiek istnienie, na kategorię życia w ogóle. Skoro życie jest spotykaniem i gubieniem, rodzajem wydarzenia „się”, jako zatracania podmiotowości, milknięcia, to zarazem owa „przy-należność” – relacja podlegania jednych bytów drugim – staje się raczej „przy-ległością”, sąsiadowaniem na równych prawach.

Najciekawsze kwestie sformułowała jednak Miłobędzka w rozmowie z Sergiuszem Sterną-Wachowiakiem w roku 1995. Zmuszona do filozoficznego wysiłku przez krytyka i filozofa w jednym, zdobywa się poetka krok po kroku na dookreślenie własnego stanowiska. Cytuję wybrane fragmenty:

[chodzi – J.S.] zawsze o próbę określenia, w jaki sposób relacje między światem a mną wyglądają, nigdy o utwierdzenie „ja”, [...] gdyby się udało bez wszystkiego zapisać same relacje, samo dzianie się między mną i mną, mną mniejszą, mną większą, mną taką, a tym wszystkim, co mnie otacza – wtedy byłoby idealnie. Byłoby bez rzeczowników: tylko to, co się dzieje między [...]. [J]ęzyk poetycki jest zapisem, próbą utrwalenia spotkania się wszystkiego tak, aby to spotkanie zaistniało, bo jest ono jednak tylko chwilą; zjawia się i znika⁴⁷.

W jeszcze innej rozmowie, przy okazji rozważań nad tworzonym przez Miłobędzką teatrem dla dzieci, stwierdza autorka:

Świat rzeczy, świat zwierząt, planet, roślin jest tak samo ważny jak świat ludzi. Tych światów ja nie rozumiem, nie mam sposobu do nich dotrzeć, może tylko w wyjątkowych chwilach to zespolenie ze światem zewnętrznym jest możliwe. [...] Nie twierdzę też, że świat ludzki jest taki jedyny i wyjątkowy. Przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że to my jesteśmy niedoskonali. Nawet we własnym języku nie potrafimy wyrazić wszystkich naszych uczuć. Przedmiot ma swój odrębny byt. Nie wiem, dlaczego miałabym traktować stół gorzej od siebie. Jesteśmy z podobnej materii. Dlaczego lepiej być człowiekiem, a nie rośliną? Sprawa wartościowania to już ludzki pomysł. Mamy świadomość, ale poza nią jest ból, ja nie jestem pewna, czy stół krajany scyzorykiem to byle co. Przecież trochę żeśmy się umówili, że tak jest. Myśmy to założyli, że to ludzie są centrum. Straciliśmy żywość świata wokół nas [wyróżn. – J.S.]⁴⁸.

Ta utrata wiąże się oczywiście z utratą dziecięcej wrażliwości i odejściem od myślenia pierwotnego. Jest nieunikniona. Odzyskiwanie „żywości” nie odbywa się jednak na zasadzie regresu, mitu początku, ale ruchu skierowanego „na zewnątrz”, poza „ja”. Prowadzi to do wizji, w której istnienie różnych bytów w świecie musi zostać przemyślane z punktu

⁴⁶ „Wiersza nie można zapisać...”, s. 601.

⁴⁷ Tamże, s. 600, 601, 605.

⁴⁸ *W momencie narodzin*. Z Krystyną Miłobędzką rozmawiają Aleksandra Kuźma i Justyna Guziak, [w:] *Wielogłos...*, s. 622.

widzenia ich wzajemnych relacji, bez pretensji do oceny i prób zrozumienia, za to z nadzieją na spotkanie. Egalitarność istnienia – to kluczowa perspektywa, którą znajdziemy dziś u Ilony Witkowskiej, Edwarda Paśewicza, Julii Szychowiak, u twórców wyczulonych na pewien szczególny rodzaj uświadomionej empatii ze wszystkim, co żywe, a którzy zarazem wyzbyli się nie tyle nawet antropocentryzmu, co humanizmu, jako ideologii konserwującej wyższość „ja”. Zaczynamy więc w tym punkcie: świadomości utraty „żywości świata”, z chęcią odzyskania jej, odzyskania ruchu jako współ-istnienia. Z poezją jako projektem spotkania różnych bytów, zrównanych w immanentnym planie istnienia. Z poczuciem, że język jest nie tylko niedoskonałą konstrukcją rozumu, która nie pozwala nigdy zrozumieć innego świata, ale że jest on również organicznym sposobem istnienia, bliskim oddechowi i ciału, i że zdając relację z jego niemożliwości, piszemy zarazem o fundamentalnej płaszczyźnie porozumienia z tym, co jest języka pozbawione.

BIBLIOGRAFIA

- Bataille G., *Teoria religii*, przeł. K. Matuszewski, Warszawa 1996.
- Bogalecki P., „W imię ojca mnie i syna”. *Postsekularne liturgie Krystyny Miłobędzkiej*, [w:] *Szcześnie winy teolingwizmu. Polska poezja po roku 1968 w perspektywie postsekularnej*, Kraków 2016, s. 181–200.
- Borowiec J., *Szare światło. Rozmowy z Krystyną Miłobędzką i Andrzejem Falkiewiczem*, Wrocław 2009.
- Czapliński P., *Resztki nowoczesności. Dwa studia o literaturze i życiu*, Kraków 2011.
- Dunin-Wąsowicz P., *Oko smoka. Literatura tzw. pokolenia „bruLionu” wobec rzeczywistości III RP*, Warszawa 2000.
- Dziedzic M., *Poetyka ekologia Tymoteusza Karpowicza na przykładzie wiersza do drzewa*, „Fragile” 2010, nr 3 (9).
- Fiedorczuk J., *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015.
- Fiedorczuk J., *Życie z wierszami: Krystyna Miłobędzka*, <<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/cykle/zycie-z-wierszami>> [dostęp: 10.05.2017].
- Fiedorczuk J., Beltrán G., *Ekopoetyka: ekologiczna obrona poezji*, Warszawa 2015.
- Fik I., *Wybór pism krytycznych*, wyd. II, oprac. i wstępem opatrzył A. Chruszczyński, Warszawa 1961.
- Gawin R., *Pięknie się nie zgadzać, czyli polska krytyka od nowa*, <<http://gawin.liberte.pl/pieknie-sie-nie-zgadzac-czyli-polska-krytyka-od-nowa>> [dostęp: 10.05.2017].
- Głosowicz M., *Być tym czym się jest*, <<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/recenzje/byc-tym-czym-sie>> [dostęp: 30.10.2016].
- Gutorow J., *Pourót?*, [w:] *Miłobędzka wielokrotnie*, red. P. Śliwiński, Poznań 2008.
- Gutorow J., *Urwany ślad. O wierszach Wirpszy, Karpowicza, Różewicza i Sosnowskiego*, Wrocław 2007.

- Jankowicz G., Kaluża A., *Wiersze w epoce biotechnologii*, „Tygodnik Powszechny” 2016, nr 20.
- Kaluża A., *Wielkie wygrane. Wspólne sprawy poezji, krytyki i estetyki*, Mikołów 2011.
- Kaluża A., *Wola odróżnienia. O modernistycznej poezji Jarosława Marka Rymkiewicza, Julii Hartwig, Witolda Wirpszy i Krystyny Miłobędzkiej*, Kraków 2008, s. 187–230.
- Kolbuszewski J., *Literatura i przyroda: antologia ekologiczna*, Katowice 2000.
- Kostkowska J., „*The Sense of Taking Part*”: *Feminist Environmental Ethics in the Poetry of Wisława Szymborska*, „Slavonica” 2006, nr 12, s. 149–166.
- Miłobędzka K., *Gdzie baba siała mak: gry słowne dla teatru*, Wrocław 2012.
- Miłobędzka K., *Przed wierszem. Zapisy dawne i nowe*, Kraków-Warszawa 1994.
- Miłobędzka K., *W widnokregu Odmieńca. Teatr, dziecko, kosmogonia*, Wrocław 2008.
- Miłobędzka K., *Zbierane, gubione. 1960-2010*, Wrocław 2010.
- Miłobędzka K., *Znikam jestem. Cztery wieczory autorskie*, Wrocław 2010.
- Orska J., *Mistrzowie odchodzą. O pojęciach mistrza, kanonu i arcydzieła w świadomości krytyki po 1989 roku*, [w:] *20 lat literatury polskiej 1989–2009*. Cz. 1: *Życie literackie po roku 1989*, red. D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2010, s. 27–42.
- Orska J., *Republika poetów. Poetyckość i polityczność w krytycznej praktyce*, Kraków 2013.
- Pawlicka U., *Patrząc jak gołąb w gnat*, „artPapier” 2013, nr 225, <<http://artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=176&artykul=3769>> [dostęp: 10.05.2017].
- Skurtys J., *Projekt „człowiek”: wizje człowieczeństwa w filozofii i krytyce Andrzeja Falkiewicza*, „Orbis Linguarum” 2015, nr 42, s. 263–280.
- Stala M., *Niepojęte: Jest*, Wrocław 2011.
- Szychowiak J., *O rusztowaniach niewyraźnego*, rozmawia Magdalena Ryba, <<http://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/o-rusztowaniach-niewyraźnego>> [dostęp: 10.05.2017].
- Szychowiak J., *Poezja dzieje się w środku*, rozmowa Anny Krzywani, <<http://www.biuro-literackie.pl/biblioteka/wywiady/poezja-dzieje-sie-w-srodku>> [dostęp: 10.05.2017].
- Szymborska: inspiracja czy ciężar? Młode pokolenie literatów mówi o poetce*, oprac. P. Pustkowiak, C. Polak, „Dziennik” 2009, 23 stycznia.
- Światłość poezji*, „Znak” 2012, nr 685.
- Tomicki G., *Literackie mistrzostwa. O kategorii mistrza jako figurze mitycznej (w kontekście życia literackiego w Polsce po 1989)*, [w:] *20 lat literatury polskiej 1989–2009*. Cz. 1: *Życie literackie po roku 1989*, red. D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice 2010, s. 43–60.
- Weston A., *Multicentrism: A Manifesto*, „Environmental Ethics” 2004, t. 26, nr 1, s. 25–40.
- Wielogłos. Krystyna Miłobędzka w recenzjach, szkicach, rozmowach*, wybór, opracowanie i redakcja J. Borowiec, Wrocław 2012.
- Witkowska I., *Wierzę w chaos*, <<http://www.kulturaupodstaw.pl/aktualnosci/942/wierze-w-chaos>> [dostęp: 10.05.2017].
- Zasępa A., *Czas (w) poezji Krystyny Miłobędzkiej*, Wrocław 2016.
- Żychliński A., *Homo loquens. O różnicy antropologicznej*, „Teksty Drugie” 2009, nr 5.

